

Konkursowa polityka kadrowa

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Widmo krąży po teatrach, widmo konkursów dyrektorskich, kto żyw – niech ucieka! Tak można strawestować słynną Marksowską frazę, akcentując, że zmiany dokonywane w teatrach często wywołują chaos taki jak rewolucja. Zwłaszcza że dochodzi do nich zazwyczaj po zmianie partii politycznej rządzącej w samorządzie.

■ Dyżurnym przykładem, który niezmiennie od kilku lat ilustruje wpływ konkursów dyrektorskich na życie teatralne w kraju, jest Teatr Polski we Wrocławiu. Podmioty, które decydują o losach Polskiego, jednej z największych scen w kraju, określić łatwo. To główny organizator, czyli Sejmik Województwa Dolnośląskiego, oraz współprowadzący teatr organ – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jednak polityczna orientacja władzy, mająca decydujące znaczenie, jest zmienna, co dotyczy przede wszystkim przynależności partyjnej samorządowców na Dolnym Śląsku.

Wycinka Polskiego

Problemy Teatru Polskiego we Wrocławiu zaczęły się jeszcze w czasach, gdy w sejmiku dolnośląskim rządzącą większość stanowili przedstawiciele ówczesnej koalicji rządowej Platformy Obywatelskiej i PSL. Nieustannie zadłużony teatr uratowała decyzja o współprowadzeniu, podjęta przez ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego (PO). Jednak, jak podkreślał ówczesny dyrektor teatru Krzysztof Mieszkowski, problemy z przeszłości ciągle ważyły na bieżącej działalności.

Formuła współfinansowania została określona następująco: ministerstwo daje pieniądze na produkcję premier i granie przedstawień, zaś urząd marszałkowski – na utrzymanie budynku i zespołu. Resort przekazywał swoje pieniądze, ale w związku z tym, że dotacja urzędu

marszałkowskiego była za mała – ministerialne dotacje nie szły wyłącznie na tworzenie nowych tytułów, lecz i na pokrywanie podstawowych kosztów. Jest tajemnicą poliszynela, że profil jednej z najważniejszych scen – na której pracowali Krystian Lupa, Monika Strzępka, Krzysztof Garbaczewski, Jan Klata i Michał Zadara, który jako pierwszy w historii wystawił właśnie w Polskim całość *Dziadów* Mickiewicza – nie odpowiadał gustom dolnośląskich samorządowców. Nie byli zachwyceni ambitnymi spektaklami, podejmującymi często kontrowersyjne tematy o obcym im odcieniu ideologicznym. Woleli zamiast kosztownych eksperymentów – tańszy „teatr środka” lub farsy.

Dyrektor Mieszkowski również nie ułatwiał sytuacji, przedłużając pat w kwestii uwolnienia go od obowiązków zarządzania finansami przez wykwalifikowanego menedżera w randze dyrektora naczelnego. Sprawa za rządów PO i PSL nie została rozstrzygnięta, a otwarty konflikt wokół sceny w skali krajowej rozpoczął się, gdy po wygranych przez PiS wyborach parlamentarnych w 2015 roku minister Piotr Gliński zagroził wycofaniem rządowej dotacji – po tym, jak do spektaklu Eweliny Marciniak *Śmierć i dziewczyna* zaangażowani zostali czescy aktorzy porno.

Konflikt szybko się upolitycznił, ponieważ dyrektor Krzysztof Mieszkowski był jednocześnie posłem nowej partii w parlamencie, czyli Nowoczesnej, która znalazła się w opozycji wo-

bec rządu reprezentowanego przez Piotra Glińskiego. Przed siedzibą teatru dochodziło do demonstracji osób solidaryzujących się z zespołem oraz protestów środowisk katolickich i nacjonalistów.

Ostatecznie o losach zespołu zdecydował konkurs na dyrektora. Krzysztof Mieszkowski nie startował, nie miał bowiem wymaganego wyższego wykształcenia. Zdaniem jego i zespołu, który zapowiadał strajk, skrywanym poparciem sejmiku cieszył się Cezary Morawski, który nie miał doświadczenia w pracy w teatrze artystycznym i kojarzony był z rozrywką. Ostatecznie wygrał właśnie on – wybrany głosami samorządowców oraz reprezentantów ministerstwa kultury. W mediach i kuluarach huczało od informacji o tym, jak doszło do startu Morawskiego w konkursie oraz o jego wcześniejszych spotkaniach z samorządowcami.

Wiele wyjaśniła polityczna aktywność tych ostatnich, gdy marszałek dolnośląski Cezary Przybylski, startujący wcześniej z list PO – w 2016 roku stał się liderem samorządowego ugrupowania Bezpartyjni Samorządowcy, z ogólnopolskimi i parlamentarnymi ambicjami. Te nie zostały zrealizowane, ale Samorządowcy po wyborach lokalnych w 2018 zdecydowali się na zmianę sojuszy: zerwali z PO i PSL, a stając się jęczyzkiem u wagi, zdecydowali o zwycięstwie PiS w Dolnośląskim, tworząc z partią Jarosława Kaczyńskiego regionalny sojusz.

W tym czasie Teatr Polski pogrążył się w chaosie. Zwalniani dyscyplinarnie aktorzy, którzy wcześniej otwarcie występowali przeciwko dyrekcji Morawskiego, rozpieczęśli się po Polsce, zasilając stołeczne sceny: Powszechny, Nowy, TR, Studio. Właśnie w koprodukcji tych teatrów powstał niedokończony we Wrocławiu *Proces* Krystiana Lupy, zdjęty z prób po zniszczeniu przez Morawskiego *Wycinki* granej na całym świecie z powodzeniem. Kadencję Morawskiego przerwały dopiero fatalne wyniki kontroli NIK. Morawski miał walczyć z ponad milionowym długiem, a wypłacił sobie ponadnormatywnie blisko 190 tys. zł. W konflikcie z prawem zwalniał aktorów, którym potem wypłacano odszkodowania.

Próby kompromisowego załagodzenia konfliktu w zespole po nierozstrzygniętym konkursie, do którego nie zgłosili się poważni kandydaci, podjął się Krzysztof Kopka, reżyser, dramaturg. Ostatecznie uznał, że na tle zaistniałych podziałów jego misja jest niewykonalna, i zrezygnował. Obecnie teatrem zarządza pełniący obowiązki dyrektora Kazimierz Budzanowski.

NIK ex machina

Ostatnio wokół sprawy Polskiego znowu zaczęło być głośno. Z sejmiku dolnośląskiego popłynął sygnał, że odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli marszałek Cezary Przybylski oraz minister kultury Piotr Gliński. Jak podała Polska Agencja Prasowa, powołując się na służby medialne sejmiku, ustalono, że urząd marszałkowski wskaże kandydaturę na stanowisko dyrektora odpowiedzialnego za sprawy administracyjne, a ministerstwo – dyrektora do spraw artystycznych.

Zaoponowała wiceminister kultury Wanda Zwinogrodzka, która podkreśliła, że to zarząd województwa dolnośląskiego powołuje dyrektora po zasięgnięciu opinii ministra kultury, ta zaś nie jest wiążąca. Natomiast zastępcę do spraw artystycznych zarząd powołuje na wniosek dyrektora naczelnego teatru i w tej sytuacji musi uzyskać zgodę ministra. Wiceminister Zwinogrodzka podkreśliła, że Teatr Polski figuruje w wykazie instytucji samorządowych, których dyrektorzy obligatoryjnie wyłaniany są w drodze konkursu i zarząd nie może odstąpić od tej procedury bez zgody ministra. Jednocześnie poinformowała, że ostatnie spotkanie z zarządem województwa w sprawie sytuacji w Teatrze Polskim we Wrocławiu miało miejsce 9 września 2019 roku i od tego czasu żadnych rozmów nie było.

– Nie umiem sobie w żaden sposób wytłumaczyć postępowania zarządu województwa, który ciągnie kryzys dyrekcyjny ku udręczeniu zespołu i degeneracji własnej instytucji. Tymczasem rozwiązanie leży na stole i jest naprawdę bardzo łatwe do przeprowadzenia – mówiła Zwinogrodzka Polskiej Agencji Prasowej. – W Teatrze Polskim pracuje powołany przez marszałka p.o. dyrektora Kazimierz Budzanowski, i akurat ta nominacja okazała się świetna, Budzanowski radzi sobie znakomicie. Od ledwie roku prowadzi teatr i już pozbył się długów, co jest naprawdę nie lada osiągnięciem, zważywszy że instytucja borykała się z zadłużeniem przez całą dekadę, od czasów dyrekcji Krzysztofa Mieszkowskiego.

11 października Budzanowski skierował do marszałka Przybylskiego wniosek o powołanie na stanowisko zastępcy dyrektora teatru Jana Szurmieja, w związku z unieważnionym konkursem. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi i ponowił swoją prośbę po dwóch tygodniach, 24 października, jednak bez efektu.

Sytuację skomentowała dla „Teatru” Marta Libner-Zoniuk, zastępca dyrektora Wydziału Komunikacji i Dialogu Społecznego, Departament Marszałka, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego:

– Od września prowadzone są rozmowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego w celu wyłonienia dyrektora Teatru Polskiego w procedurze pozakonkursowej, dlatego w tej chwili nie jest możliwe udzielenie konkretnej informacji na ten temat. Z tego również powodu wstrzymujemy się od komentarzy na temat obecnej sytuacji w teatrze.

Znane jest za to stanowisko wobec konsekwencji kontroli NIK w aspektach dotyczących Cezarego Morawskiego.

– Po przeprowadzonej kontroli w Teatrze Polskim we Wrocławiu, w wyniku dokonanych ustaleń, Najwyższa Izba Kontroli skierowała do Prokuratury Rejonowej dla Wrocławia-Śródmieścia zawiadomienie o popełnieniu przestępstw – powiedziała nam Marta Libner-Zoniuk. – Obecnie Prokuratura Rejonowa dla Wrocławia Krzyki-Wschód prowadzi postępowanie w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków w celu osiągnięcia korzyści majątkowej polegającej na nieprawidłowościach związanych z zawartą umową najmu lokalu na szkodę Teatru Polskiego we Wrocławiu.

Kompromis i molestowanie

W Narodowym Starym Teatrze, podległym ministerstwu kultury, udało się zażegnać katastrofę.

Przypomnijmy, że ministerstwo zarządziło przesłuchania konkursowe na czas, gdy urzędujący dyrektor Jan Kłata miał próby generalne *Wesela* (premiera 12 maja 2017). Powrócił z Warszawy do Krakowa pokonany przez Marka Mikosa, krytyka bez scenicznych doświadczeń i sukcesów.

Mikos rekomendował na dyrektora artystycznego mało znanego w Polsce reżysera Michała Gieletę, którego minister Gliński reklamował jako bardzo znanego za granicą. Mikos szybko zerwał z Gieletą i zastąpił go Janem Polewką z zerową punktacją w konkursie. Taka dyrekcja, zbojkotowana przez najwybitniejszych polskich inscenizatorów, ratowała się zagranicznymi reżyserami i aktorami spoza zespołu. Zaś zespół Starego Teatru święcił zaprawione goryczą sukcesy na festiwalach z produkcjami z okresu dyrekcji Klaty. Jego *Wesele* wygrało ministerialny konkurs „Klasyka Żywa”, zaś *Triumf woli* Demirskiego i Strzępki – Festiwal Sztuki Aktorskiej w Kaliszu. Jednocześnie aktorzy Starego nie zdecydowali się na otwarty konflikt z dyrektorem, tak jak artyści Polskiego we Wrocławiu, którzy odstręczali Morawskiego od objęcia dyrekcji, demonstrując, gdy wysiadał z pociągu na dworcu.

Zespół lobbował w swojej sprawie zarówno po stronie rządowej, jak i opozycyjnej, szukając rady m.in. u Agnieszki Holland. Do przełamania impasu doszło po inicjatywie zespołu, który zaproponował zastąpienie dyrektora artystycznego Radą Artystyczną z Anną Dymną, Anną Radwan, Dorotą Segdą, Ewą Kaim, Radosławem Krzyżowskim, Romanem Gancarczykiem i Krzysztofem Zawadzkiem. Po skomplikowanych mediacjach między aktorami i resortem kultury doszło do kompromisu. Wiceminister kultury Wanda Zwinogrodzka powiedziała w „Do Rzeczy”: „Potencjał i determinacja opcji konserwatywnej pozostają zbyt nikłe, by skutecznie konkurować na wolnym rynku idei”.

Potem doszło do tegorocznych premier: *Roku z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej* Pawła Demirskiego w reżyserii Moniki Strzępki oraz *Panien z Wilka* Iwaszkiewicza w reżyserii Agnieszki Glińskiej. Na tym sukcesy się skończyły, wewnętrzna demokracja, którą ocenia się w Krakowie jako kompromis frakcji w zespole – doprowadziła do tego, że w czterech ostatnich miesiącach roku nie doszło do znaczącego wydarzenia, godnego szyldu Starego.

Tymczasem konkursu bądź powołania dyrektora w trybie pozakonkursowym można

spodziewać się w krakowskim Teatrze Bagatela, kierowanym przez Jacka Schoena, oskarżonego przez aktorki i pracownice o molestowanie.

– Już 4 listopada prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, po spotkaniu z grupą kobiet i uzyskaniu ustnych wyjaśnień dyrektora teatru, zawiadomił prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa – powiedziała „Teatrowi” Iga Chylicka z Wydziału Komunikacji Społecznej Miasta Krakowa. – 6 listopada przekazany został kolejny wniosek do prokuratury z prośbą o rozważenie możliwości zastosowania środków zapobiegawczych ograniczających kontakt dyrektora ze składającymi zawiadomienie, łącznie z zawieszeniem w wykonywaniu czynności służbowych. Od 12 listopada dyrektor przebywa na przysługującym mu urlopie, który potrwa do 8 stycznia 2020 roku. Dalsze decyzje będą zależały od decyzji prokuratury i sądu.

Rozporządzenie

Kluczowe dla obecnego przebiegu konkursów dyrektorskich jest rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 19 kwietnia 2019 roku, regulujące terminarz działań organów założycielskich – resortu kultury oraz samorządów. Niezbymalnym warunkiem przeprowadzenia konkursu jest ogłoszenie zamiaru rozpisania go co najmniej na rok wcześniej. Tak się złożyło, że nowe prawo będzie testowane m.in. w województwie lubelskim, gdzie od ostatnich wyborów samorządowych władzę w sejmiku przejęło Prawo i Sprawiedliwość.

– Teatr im. Juliusza Osterwy nie ma strat i długów, ma pozytywne wyniki finansowe, co od czasu, kiedy jestem dyrektorem, potwierdziło bardzo dużo kontroli – powiedziała nam dyrektorka Dorota Ignatjew. – Frekwencja jest na poziomie wyższym niż siedemdziesiąt pięć procent widowni. Repertuar skierowany jest do szerokiej grupy odbiorców. Mamy bardzo szeroką ofertę edukacyjną. Prowadzimy też inne działania artystyczne, które poszerzają ofertę kulturalną. Kolejnym sukcesem jest otwarcie za mojej kadencji małej sceny – Reduty, która sfinansowana została ze środków wygospodarowanych z naszego budżetu. Scena, oczekiwana przez wiele lat, umożliwi realizację mniejszych projektów. Jednocześnie jesteśmy obecni na prestiżowych krajowych i międzynarodowych festiwalach, dostajemy nagrody. Jednak w sytuacji, gdy zdecydowano się na wyłonienie dyrektora prowadzonej obecnie przeze mnie lubelskiej sceny poprzez konkurs

– postanowiłam, że decyzję dotyczącą mojej przyszłości podejmę do końca lutego 2020 roku. Wtedy bowiem zgodnie z przepisami ministerialnego rozporządzenia zarząd województwa lubelskiego będzie mógł skorzystać z prawa i zdecydować, czy finalizuje formułę konkursową, czy też nie, gdyż procedura konkursowa nie jest obligatoryjna.

Warto podkreślić, że lubelski teatr kierowany przez Dorotę Ignatjew uważany jest za jeden z najciekawszych w kraju. *Trzy siostry* Jędrzeja Piaskowskiego znalazły się w programie Boskiej Komedii 2018, zaś na tegoroczną lubelski teatr został zaproszony z *Kowbojami* Kuby Kowalskiego, którzy wygrali w tym roku edycję bydgoskich Prapremier. Z kolei *Wieczór Trzech Króli* w inscenizacji Łukasza Kosa zakwalifikował się do finału Konkursu o Złotego Yoricka na Festiwalu Szekspirowskim.

Poprosiliśmy o komentarz rzecznika prasowego marszałka województwa lubelskiego. Remigiusz Małecki poinformował: „Zarząd w dniu 29 sierpnia 2019 r. podjął uchwałę w sprawie podania do publicznej wiadomości informacji o zamiarze ogłoszenia konkursu na kandydata na stanowisko Dyrektora Teatru im. J. Osterwy w Lublinie. [...] Zarząd powinien ogłosić konkurs nie później niż na pół roku przed upływem okresu, na jaki został powołany dyrektor instytucji artystycznej, tj. w lutym 2020 r.”.

Po wyborach samorządowych nowe pisowskie władze Lubelskiego dokonują także zmian w innych instytucjach. W Centrum Spotkania Kultur odwołano dyrektora Piotra Franaszka. Po zwycięskim konkursie, kiedy otrzymał poparcie ówczesnego senatora PiS Krzysztofa Cugowskiego, Franaszek doprowadził do finału ślimaczącą się od dekad inwestycję, zaś Lublin zyskał dzięki Centrum wspaniałą salę operową, w której pokazywano m.in. produkcje z Teatru Wielkiego i brukselskiego La Monnaie. Przez pięć lat dykcji Franaszka Centrum odwiedziło prawie milion widzów. Amerykański „Vogue” wskazał CSK jako niezwykle miejsce w Europie Środkowo-Wschodniej. To nie miało jednak znaczenia, ponieważ Franaszek kojarzony jest z PO.

Po zwolnieniu Franaszka ruszyła personalna karuzela. Ostatecznie decyzją zarządu nowym dyrektorem Centrum Spotkania Kultur w Lublinie od 23 października 2019 jest Katarzyna Sienkiewicz. Ukończyła Wydział Historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Pracowała w lubelskim oddziale „Gazety Wyborczej” i w „Dzienniku Wschodnim”. Od 2003 roku była związana z „Kurierem Lubelskim”, gdzie przeszła wszystkie

szczeble kariery, od dziennikarza przez kierownika informacji po zastępcę redaktora naczelnego.

– Chciałabym, abyśmy w CSK kładli większy nacisk na edukację kulturalną, co nie oznacza, że zapominamy o tzw. kulturze wysokiej, i aby nasza placówka stała się wiodącym ośrodkiem kulturalnym w naszym regionie – powiedziała dyrektor Sienkiewicz.

Nieprzyjemnie w Łodzi

Konkursowa rewolucja odbędzie się też w Łodzi, kierowanej przez prezydent Hannę Zdanowską (Platforma Obywatelska).

– Kadencja obecnego dyrektora Teatru Powszechnego kończy się 31 sierpnia 2020 roku – powiedziała nam Monika Pawlak z Biura Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta. – O zamiarze przeprowadzenia konkursu obecny dyrektor Teatru Powszechnego został poinformowany pismem z dnia 9 maja 2019 roku. Dyrektor wyłoniony w konkursie zostanie powołany z dniem 1 września 2020 roku.

Dyrektorką Powszechnego jest od października 1995 roku Ewa Pilawska. Stworzony przez nią Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych należy do jednych z najważniejszych w Polsce, a już na pewno w Łodzi. To impreza, na której pojawiają się najważniejsze spektakle z kraju i zagranicy. Jednocześnie tak jak ewoluował kierowany przez dyrektora Pilawską festiwal, który zaczynał pod rozrywkowym szyldem Festiwal Sztuk Przyjemnych – tak za sprawą festiwalowych prezentacji zmieniał się repertuar Teatru Powszechnego. Włączane były do niego ambitne koprodukcje przygotowane z myślą o festiwalu.

– Niechętnie wypowiadam się na temat konkursów, bo to temat bardzo trudny, złożony – mówi Ewa Pilawska. – Z konkursami na dyrektora jest trochę tak jak z komunizmem: idea fantastyczna, a w praktyce w większości przypadków dochodzi do wypaczeń i nadużyć. Sama byłam w komisjach wyboru dyktorów teatrów i zawsze zabiegałam o to, żeby te konkursy zostały unieważnione. Tak też zresztą się stało. Po tych doświadczeniach wiem jedno: więcej nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Nikt tego nie chce powiedzieć głośno, ale bywają przecież konkursy „ustawione”.

Dyrektor Ewa Pilawska zwraca uwagę na inny aspekt: – Organizowanie konkursów we wszystkich instytucjach powoduje, że organizator instytucji kultury przestaje być odpowiedzialny za tworzenie polityki kulturalnej. Gdy będąc w jednej z komisji, usłyszałam po raz trzeci o kon-

cepcji programowej przypominającej warszawski Powszechny, zapytałam ówczesnego wiceprezydenta Warszawy: „Jaki ma być ten teatr?”. Odpowiedział, że musi wygrać „najlepsza oferta”. Ja natomiast uważam, że władze powinny świadomie kreować kulturalną mapę miasta. To oznacza, że powinno być miejsce dla teatru komediowego, poszukującego, opery. Na tym polega tworzenie różnorodnej mapy teatralnej. Nie można też zapominać o lokalnych uwarunkowaniach: kondycji miasta, strukturze wiekowej mieszkańców. Jeśli chodzi o Teatr Powszechny w Łodzi, objęłam go w katastrofalnym stanie, zresztą do dziś jest niedofinansowany. Zawsze chciałam zbudować Małą Scenę, zmodernizować Dużą Scenę, przygotować następcę i przekazać mu moje projekty, żeby rozwijał je i dokładał swoje – nowe. Mam wrażenie, że nie zmarnowałam czasu w Powszechnym, ale jednocześnie mogę powiedzieć, że Łódź to jedno z najtrudniejszych miast w kraju. Nie traktuje się teatrów sprawiedliwie. Na przykład Teatr Nowy ma więcej fars w repertuarze, a od 2016 roku dostał łącznie pięć milionów więcej niż my. Czy moim błędem jest, że nowocześnie zarządzam teatrem? Grający aktorzy są najlepiej zarabiającą grupą. Obecnie mamy stały zespół aktorski złożony z siedemnastu aktorów etatowych i dziesięciu kontraktowych. Gdybyśmy mieli taką samą dotację jak Nowy – byłibyśmy w zupełnie innym miejscu pod względem artystycznym.

Dyrektor Pilawska podkreśla, że kilkakrotnie, również przed otwarciem Małej Sceny, otrzymywała propozycje objęcia innego teatru w Polsce bez konkursu.

– Nie zgodziłam się, bo czułam, że mam misję. Nie chciałam być kolejnym dyrektorem, który ucieknie z Powszechnego – mówi. – Udało mi się zbudować Małą Scenę, teraz skupiam się na modernizacji Dużej Sceny. Niestety chyba nie wszystkim zależy tak jak nam, żeby Teatr Powszechny umacniał się. Długo już walczyliśmy o modernizację, ale w minionym sezonie dwóch tajemniczych ekspertów pozbawiło nas dofinansowania z Unii Europejskiej. Obecnie toczy się sprawa przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Jeżeli zostanie ogłoszony konkurs na dyrektora Teatru Powszechnego w Łodzi, będzie to jednoznaczne z tym, że prezydent Łodzi nie chce kontynuacji moich autorskich projektów – Polskiego Centrum Komedii, Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, „Teatru dla niewidomych i słabo widzących”, projektu „Dziecko w sytuacji”. Wierzę, że zrealizuję mo-

je projekty w innym miejscu z grupą najbliższych współpracowników. Jednocześnie uważam, że władza ma prawo do zmiany, ale powinna grać w otwarte karty. Powinna jasno oświadczyć, że chce zmiany profilu teatru, a urzędujący dyrektor nie powinien startować w konkursie. Waldemar Zawodziński, dyrektor Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, nie zgodził się stawiać do konkursu i całkowicie go rozumiem. Dlatego urząd marszałkowski zaproponował mu kolejny kontrakt bez konkursu. Przypomnę też, że ostatnio Adam Orzechowski, szef gdańskiego Wybrzeża, dostał nagrodę „Teatru” właśnie za to, że dał swojemu teatrowi stabilność. A wszystko dzięki temu, że kieruje nim trzynast lat.

We wspomnianym przez dyrektora Pilawską Teatrze Nowym również odbędzie się konkurs. Dyrektor Krzysztof Dudek wielokrotnie musiał bronić się przed poważnymi zarzutami. Radni PiS ujawnili list, który w maju 2018 roku dyrektor artystyczny Teatru Nowego Andrzej Bart wysłał do dyrektora Dudka. Napisał w nim o „staczaniu teatru w bagno komercji”, długach, zbyt wysokich kosztach spektakli, które „nie dają ani prestiżu, ani pieniędzy”, i wydawaniu pieniędzy na „miernoty, które kompromitują teatr”. Dodawał, że „wszystko zmierza ku temu, iż rok 2018 będzie najgorszy w historii”. Trzeba

Tym większe zainteresowanie będzie towarzyszyło decyzjom konkursowym samorządu kierowanego przez PO.

Niesmak pozostaje

– Bardzo pozytywnie przyjęliśmy wprowadzenie ministerialnego rozporządzenia wyznaczającego nowy kalendarz i tryb konkursów dyrektorskich – powiedział „Teatrowi” Jan Tomaszewicz, pełnomocnik do spraw konkursów dyrektorskich Związku Artystów Scen Polskich, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. – Przede wszystkim porządkuje ono politykę kadrową, na poziomie zarówno szefów sen, jak i zespołów aktorskich. Wszyscy wiedzą, czego się spodziewać w najbliższym czasie, i mogą zaplanować swoje życie zawodowe i rodzinne z tak dużym wyprzedzeniem, jak tylko się da. Oczywiście, za wcześniej jeszcze na formułowanie wszystkich uwag, ponieważ nie upłynął nawet rok obowiązywania rozporządzenia. Mogę już jednak powiedzieć, opierając się na własnych obserwacjach, że rośnie liczba opinii, o jakie występują organy założycielskie, dotyczących przedłużenia kontraktu bez konkursu, zaś liczba konkursów maleje. Czasami zdarzają się sytuacje, że staramy się

Rośnie liczba opinii na temat dyrektorów, którym organy założycielskie przedłużają kontrakt bez konkursu, zaś liczba konkursów maleje.

dodać, że wielokrotnie podkreślano egotyczny styl bycia Andrzeja Barta, który w roli dyrektora artystycznego potrafił się przedstawiać jako „król-Słońce” Nowego i był nieobecny na premierach. Autorski spektakl *Fabryka muchołapek* zamiast być *opus magnum* – stał się porażką.

Procedura dotycząca konkursu w Nowym jest identyczna jak w Powszechnym. Batalia o dyrekturę już trwa. Remigiusz Caban, były kierownik Nowego w latach dziewięćdziesiątych, rozpoczął ją atakiem w postaci listu otwartego wydrukowanego pod koniec listopada na łamach łódzkich gazet, w którym skrytykował Macieja Wojtyszkę, obecnego zastępcę dyrektora Krzysztofa Dudka. Zarzucił mu pogłębianie chaosu repertuarowego. Dyrektor Dudek nie wyklucza skierowania pozwu do sądu.

wyjaśniać różne wątpliwości nawet bez oficjalnej korespondencji. Tak było w jednym z teatrów, gdzie zespół aktorski miał swoje uwagi do dyrektora, ale udało się uzyskać porozumienie w trybie zwykłego spotkania. Jeśli chodzi o sprawy, które wymagają uporządkowania – interesuje nas bardzo przyszłość Teatru Polskiego we Wrocławiu, gdzie konkurs na dyrektora naczelnego nie został rozstrzygnięty ze względów formalnych, a którym kieruje powołany do tego pełniący obowiązki dyrektora. Oczywiście, zmiana opcji politycznej samorządu pociąga za sobą zmiany personalne. Niestety, dotyczy to również instytucji artystycznych. Ubolewam nad tym. Organizator tłumaczy, że działa zgodnie z literą prawa i obowiązującymi przepisami, ale niesmak pozostaje. ■